

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ  
na pierwszej str. podwojna.  
Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują Biuro Redakcyi i obie księgarnie W Częstochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego,  
w Częstochowie W Gaszdecki. w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Łodzi „ Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul. w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „ Tomaszewski J. w Rawie „ Szawłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Nabywszy od p. Niedomańskiego

## CUKIERNIĘ

niegdys po ś. Łagunie

i zaopatrzwszy takową we wszelkie zapasy wchodzące w zakres Cukierniczy, wypiekam ciasta cieszące się zupełnem uznaniem przebywających u mnie stałych gości, o czem mam honor Sz. Publiczność zawiadomić, nadmienając, że w Cukierni mej znajduje się obecnie wielki wybór **Cukierków do choinek**, i pierników **toruńskich**. Przyjmuję też wszelkie obstarunki, za smak i wyrób których gwarantuję. **Bilardy odnowione!** (3—3)

*Karol Szymański*

były współpracownik p. Janowskiego z Warszawy.

## Znany Magazyn Ubiorów Męzkich KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie”

istniejący od kilku lat w Rynku, obecnie powiększony dla wygody Szanow. Publiczności i przeniesiony od I lipca r. b. do domu W-go Zaleskiego przy ulicy „Petersburskiej.”

Zaopatrzony został w najświeższe materyjały tak krajowe jak i zagraniczne, w znaczny zapas gotowych ubiorów męzkich oraz nieprzemakalnych (gutaperkowych) haweloków, burek i palt, po cenach najprzystępniejszych. (7—7)

## TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały prawdziwy  
**LOFODZKI.**

Oliwy do maszyn i lokomobil rolniczych, artykuły gospodarstwa rolnego, domowego, korzenie, zioła, artykuły lekarskie, farby, lakiery, masy do podłóg

ma zaszczyt polecić

Skład Materyjałów Aptecznych i Farb  
**JÓZEFA ŻARSKIEGO**

(7—6)

## BANK POLSKI

w uzupełnieniu poprzedniego swego ogłoszenia (patrz dodatek do № 49 „Tygodnia” (Przyp. Red.), podaje do powszechnej wiadomości, że skup weksli w oddziałach prowincjonalnych Banku Polskiego odbywać się będzie na zasadach, przyjętych w instytucjach Banku Państwa, poczynając od dnia 1 (13) grudnia 1885 r.

Przytem powołując się na poprzednie ogłoszenia, Bank Polski nadmienia, że weksle do inkasy przyjmowane będą tylko od osób, posiadających w właściwym oddziale Banku rachunek bieżący.

P. o. Prezesa, Baron **G. Driesen.**  
Za Naczelnika kancelaryi, **E. Broniewski.**

(3—1)

## Nasze Ubezpieczenia Rolne.

(Dalszy ciąg—patrz № 50.)

Naszem zdaniem, kółka wtedy tylko mogą mieć przyszłość przed sobą:

a) jeżeli oparte będą na zasadach dających się *wszędzie i ogólnie* zastosować, a tem samem staną się ogólno-krajowemi, a nie lokalnemi;

b) jeżeli zasady te będą *jednostajne w całym kraju* i przez to staną się cementem, łączącym pojedyncze kółka między sobą;

c) jeżeli wreszcie mogą liczyć na trwałość stosunku, t. j. oprzeć się na szerokiej idei *wzajemności*.

Czy i o ile warunkom powyższym odpowiadają rabaty a zwroty?

Przedewszystkiem, towarzystwa nie mogą racjonalnie zastosować *rabatów* do okolic gorszych. Czyż bowiem mogą dawać rabat czyli obniżyć taryfę o 15% do 20%, tam, gdzie w ciągu lat kilkunastu stałe ponosiły straty? Tylko samobójcza konkurencya może się ryzykować na podobny absurd asekuracyjny. Natomiast w guberniach dobrych, rabat niewątpliwie korzystniejszym jest dla Towarzystw, niż dla kółek, czego dowodem są np. tegoroczne bilanse kółek lubelskiego i warszawskiego. Kółka te gdyby poszły na rabaty, poprzestałyby z pewnością na obniżeniu taryfy o 20 do 25% gdy tymczasem zawarły z Towarzystwem Warszawskiem układ na zwroty, otrzymało pierwsze z nich 58%, drugie zaś blisko 50% zwrotu wniesionych za ubezpieczenie premij. Prawda, że tak świetny rezultat zawdzięcza się w znacznej części szczęśliwej i wyjątkowej pomocy, jaką ma Warszawskie Towarzystwo w Towarzystwie Wzajemnem Krakowskiem, w którym w stałych zostaje stosunkach, lecz i bez tego udział kółka w zwrotach wynosiłby przeszło 30%. Zasada więc rabatów nie jest ogólną, gdyż nie wszędzie i nie w jednokowym stopniu da się zastosować.

Powtórę, rabat wprowadza całą kwestyję na kramarską drogę targu i licytacyi między towarzystwami, co absolutnie przynosi ujemne godności i przyżytości, a zarazem jest dla przyszłego bytu kółek niebezpiecznem. Towarzystwa bowiem wiedzione konkurencyją, doprowadzą obniżenie taryfy do niemożliwych granic, zrujnują się i wycofają z działu ubezpieczeń rolnych, a przez to i istnienie kółek uniemożliwią. Konkurencya taka, nierozumna, i na żadnym rachunku nie oparta, zniewoliła już wszystkie rosyjskie towarzystwa, prócz Jakarsa, do porzucenia działu ubezpieczeń rolnych w Królestwie, a z czasem doprowadzić może i do gorszych konsekwencyj; Towarzystwa mianowicie, licytując się wzajemnie i udzielając kółkom coraz większe rabaty, dojdą wreszcie do przekonania, że tą idąc drogą, sobie samym na szkodę działają, a wówczas konkurenci, łatwo stać się mogą przeciwnikami wszelkich kółek, i porozumiewając się wzajemnie, albo odmówią im dalszej pomocy, albo też postawią warunki których kółka, jeśli nie przyjmą, rozwiązać się muszą. Wymowny tego przykład mamy na guberniach litewskich. Pierwiastkowo miejscowości te posiadały taryfę *wolną*, t. j. każdemu Towarzystwu przysługiwało prawo zawierania ubezpieczeń rolnych z premiją, jaką ono uzna za właściwą. Ale konkurujące Towarzystwa, chwytając coüte que coüte każde ubezpieczenie, przekroczyły wszelką miarę w ustępstwach i doszły wreszcie do tego, że pierwotną taryfę, która zaledwie wystarczała na pokrycie strat pogorzewowych, obniżyły stopniowo o 20—3 a nawet 60%. Wówczas spostrzegłszy, takie postępowanie na kolosalne naraża straty, weszły z sobą w porozumienie, zę

W lokalu, łącznym z moim zakładem cukierniczym, lecz z oddzielnem wejściem, otwartem **sprzedaż** na porcyje wszelkiego rodzaju zimnych i na gorąco **przekąsek**, oraz **napojów** jako to: **wina, piwa, wódek i likierów** etc., w której piwnica moja bardzo obficie została zaopatrzoną. Polecając się przeto względem Szanownych Gości, mam nadzieję, że do wymagań ich pod każdym względem zastosować się potrafię.

(2—1)

**S. Jasiński**

vis-à-vis magistratu, dom Tamilina.

Do sprzedania

## Meble i różne sprzęty

gospodarskie, w gimnazyjum żeńskim (2—1)



dzili się na przywrócenie taryfy pierwotnej, którą nadto o 30% podniosły i zrobiły ją obowiązującą dla wszystkich bez wyjątku Towarzystw asekuracyjnych. Słusznie zatem obawiać się należy, że zastosowanie rabatu do kółek tutejszych stopniowo podobnym rezultatem zakończyć się może, a wtedy kółka nie dość silne, iżby same istnieć mogły, rozwiążą się z konieczności i zamiast ulgi dla ziemian, przyniosą im w następstwie groźbę gwałtownego podwyższenia opłaty.

Potrzenie, rabat wymaga układu z każdą guberniją na oddzielnych warunkach, w miarę tego, czy gubernija dana należy do złych, średnich lub dobrych. Skutkiem tego, zamiast, coby różnice między kółkami zacieraly się coraz bardziej, i tem umożliwiała wzajemne ich łączenie się w przyszłości i ogarnianie coraz większej przestrzeni, wyrodzą się coraz nowe odrębności, które wytworzeniu ogólniejszego związku, staną na przeszkodzie; rabat bowiem ma w sobie egoistyczny piwiastek: kółko dane, uzyskawszy od towarzystwa pewne ustępstwa, poprzestaje na niem, o losy kółek sąsiednich bynajmniej się nie troszczy, a tem samem stoi zawsze na gruncie lokalnym, zasciankowym i nigdy do szerszej idei wzajemności zdążyć nie będzie.

Po czwarte, jeżeli rabat okaże się rujnąjącym dla Towarzystw akcyjnych, to będzie nim także i dla ich Towarzystw reasekuracyjnych, które wówczas zagrożone mogą odmówieniem swej pomocy, jeżeli taryfa odpowiednio do stopnia niebezpieczeństwa unormowana nie będzie. Jak zaś istnienie kółek bez Towarzystw akcyjnych, tak też i istnienie tych ostatnich bez Towarzystw reasekuracyjnych, jest niemożliwe.

Towarzystwa zatem akcyjne mając przed sobą taką alternatywę Towarzystw reasekuracyjnych, z pewnością wahać się nie będą, lecz albo taryfę podwyższą, jeśli tego słusznie Towarzystwa reasekuracyjne zażądały, albo też ze stosunków z kółkami wycofają się zupełnie i zawartych układów prolongować nie będą.

Z każdej więc strony zastanawiając się, umysł nieuprzedzony i rozważny łatwo się przekonać może, iż negująca pozornie zasada rabatów, niema w sobie żywotności i racjonalnej podstawy, owszem—nosi w sobie zaród upadku i rozstroju.

Zresztą jeżeli Towarzystwa akcyjne na interesie rolnym Królestwa osiągały dotąd słabe zaledwie zyski, jak mogą udzielać rabaty kółkom, jeżeli jednocześnie nie podwyższą, i to znacznie taryfy dla pozostałych poza kółkiem ubezpieczeń? W przedsięwzięciu tak losowem, jak ubezpieczenie, gdzie wszystko opartem jest nie na ścisłym obliczeniu, ale na rachunku prawdopodobieństwa, czy słusznem jest żądanie ustępstwa z góry, gdy niewiadomy jeszcze rezultat, który łatwo stratą i to dotkliwą być może?

Tymczasem zasada zwrotów do kółek wprowadzona, zmienia całkowicie i charakter tychże kółek i pozycję Towarzystw akcyjnych.

Co to jest zwrot—rozumieć należy zwrot premij? Jest to udział ubezpieczonego w zysku już osiągniętym przez towarzystwo akcyjne. Z końcem każdego roku towarzystwo robi bilans wszystkich ubezpieczeń rolnych w danem kółku, zawartych w sposób następujący:

W przychodzie zapisuje:

- 1<sup>o</sup> Dochód ze składek pobranych za ubezpieczenia;
- 2<sup>o</sup> Prowizyję otrzymaną od towarzystw reasekuracyjnych;
- 3<sup>o</sup> Rezerwę premij od ubezpieczeń z lat poprzednich.

W rozchodzie zaś:

- 1<sup>o</sup> Wyplacone i do wypłaty zarezerwowane wynagrodzenia za pogorzele,

2<sup>o</sup> Rezerwę premij od ubezpieczeń z końcem roku nieupłynionych\*),

3<sup>o</sup> Wydatki na administrację w stosunku rzeczywiście poniesionych kosztów,

4<sup>o</sup> Wreszcie pewien procent od składek otrzymanych na fundusz kapitału zasobowego, wymaganego przez ustawę towarzystwa.

Przewyżka przychodu nad rozehód, jest czystym zyskiem, który rozdziela się między towarzystwo i ubezpieczonych w stosunku oznaczonym w umowie z danem kółkiem. Ewentualne straty towarzystwa pokrywać się będą zyskami lat następnych, nie od razu jednak, lecz, co jest rzeczą dla kółek ważną, połową tylko osiągniętych w danym roku zysków.— Rachunki dotyczące ubezpieczeń kółka, wraz z wszelkimi dowodami, poddawane są corocznie rewizji ziemian, zaproszonych w tym celu przez towarzystwo, lub wybranych przez zarząd kółka. (d. c. n.)

## Wilija osieroconych.

W izdebce cicho i smutno.

Czysto ubrana kobieta krząta się koło komina, ale jej robota jakoś idzie niesporo.

W rogu izby stoi puste dziecinne łóżeczko; kobieta coraz w nie spojrzy i ży jej wzrok przysłonia.

Ktoś idzie po schodach, słyhać kroki aż podedrzwiami; otworzył drzwi i przeszedł próg.

Kobieta odwróciła twarz od komina i spojrzala na przybyłego, który stanął przy stoliku.

Przyniesione zielone drzewko, oraz kilka paczek, złożył na stole, potem zdjął paltot, powiesił w szafce i zabrał się do zawieszania świeczek. Mileząc, przystrajał choinkę—przecierał tylko oczy, ilekroć spojrzal na puste łóżeczko, bo mu źrenice zabiegały łzami.

Kobieta w milczeniu nakryła stół, podłożyła garstkę siana, postawiła talerz z opłatkami. Zajęty choinką, pozapałał świeczki i ustawił drzewko na małym stoliczku przed obrazem Matki Bolesnej; potem w milczeniu zbliżył się do stołu i usiadł.

Kobieta, również mileząc usiała.

Grobowa zapanowała cisza.

Naraz oczy obojga zbiegły się na łóżeczku—i z piersi wydarły dwa westchnienia.

— Sami dziś będziemy wiecezerali—odezwiała się żona.

— Sami! — powtórzył ze łzami w głosie, mąż.

— Tak mi robota szła niesporo, wszystko mi w rękach rosło, nie mi niemiłe.

Mąż spojrzal na nią oczyma lez pełnemi.

— Bóg dał, Bóg wziął — rzekł, podpierając twarz ręką, po której lzy ściekały na rękaw.

— Rok temu — dodała — było tu rozkosznie, wesoło, tak jasno, ciepło; obecnie wszystko tu to samo, taka sama wiecezera, taka choinka, tylko mej dzieciny niema.

I zaniósła się spazmatycznym płaczem.

Oboje spojrzeli na łóżeczko, z którego przed kilkoma miesiącami okrutna śmierć wydarła im czteroletnie dziecko.

Mąż przyciągnął żonę do siebie, wziął na kolana, przytułił jej głowę do swej piersi, pocałował w czoło i rzekł:

\*) Nieświadomych wyrażenia: „rezerwa premij” objaśniamy, że jestto część opłaty od ubezpieczeń z końcem roku nieupłynionych. Przypuśćmy, że ubezpieczenie zawarte jest 1-go lipca i opłaca premiję roczną 100 rubli. Towarzystwo robiąc bilans swój na 1-go stycznia; nie ma prawa zapisywać owych 100 rubli na całkowity dochód bieżącego roku, lecz tylko tyle, ile w stosunku roku zarobiło, t. j. jak w tym wypadku połowę, czyli rs. 50. Pozostałe rs. 50 przenoszą się na rachunek roku przyszłego jako rezerwa premij, gdzie w dochodzie figurować będą i na pokrycie strat pogorzeliowych w ubezpieczeniach zeszłorocznych służyć mają.

— Wszak my się, Weroniko, zawsze jednak Kochamy; patrz, to zielone drzewko kupilem naumyślnie, aby choć w tem smutnem wspomnieniu znaleźć błogą chwilę.... Ofiarowałem je Matce Bolesnej, bo i ona straciła była Syna i bolała po tej stracie!

Kobieta wzniosła ku obrazowi oczy lez pełne i pocałowała męża w rękę.

— Mój dobry... mój pocziwy Józefie...

— Bóg się zlituje nad nami, Weroniko moja; może ta Matka Bolesna sprawi, że wilija osieroconych będzie dla nas pierwszą i ostatnią, że w przyszłym roku pod zielonem drzewkiem, które jest symbolem nadziei, znów szczebiocząca ptaszyna nasza wyciągnie do złoconych orzechów rączeta.

Ona głęboko westchnęła — on ją objął w pól, pocałował silnie w usta — i w dwa te złamane serca, połączone znowu silnym łańcuchem miłości w jedno ogniwo, wstąpiła nadzieja lepszego jutra i męstwo zniesienia z poddaniem okrutnego dzisiaj.

Antoni Kudasiewicz.

## Wiadomości Bieżące.

— **(Nadestane).** Prezydium sekcji przemysłowo-rolnej, przy oddziale Łódzkim Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, zawiadamia członków o naznaczonym terminie na posiedzenie sekcji na dzień 15 stycznia 1886 r. w Piotrkowie (hotel litewski) o godzinie 2 1/2 z południa.

Przewodniczący Sekcji A. Szobowski.  
Sekretarz J. Marchwiński.

— **W dwóch Przedstawieniach** amatorskich na rzecz Tow. Dobr. raczyły przyjąć udział panie: Babička, Dobrzańska, Grabowska K., Grabowska Z., Horodyńska, Krotowska, Siemaszko, Świecimska, Trawińska, Zajdler i Żeliszawska, oraz panowie: Babiński, Biernacki, Budzyński, Dąbrowski, Dunin, Filipowicz, Grabowski Z., Grabowski J., Hirszfeld, Kotelski, Sudra, Szydełkiewicz, Smiarowski, Witkowski i Zajdler, a zarazem chóry pod przewodnictwem pana Gerbera i grono nadobnych krakowianek i krakowiaków, którzy obojętnym mazurem niemało przyczynili się do urozmaicenia przedstawień i, którym też specyjalne i serdeczne należy się podziękowanie.

Z powyższego wyliczenia przekonywamy się, że skład dotychczasowego grona amatorów, któremu już tyle przyjemnie spędzonych chwil zawdzięczamy, powiększył się od razu o 14 osób, które po raz pierwszy przyjęły udział w przedstawieniu amatorskiem. Mamy też nadzieję, że grono ich powiększać się wciąż będzie i, że panowie zajmujący się urządzaniem widowisk dotrzymają nam słowa i co miesiąc dadzą nam sposobność milego a zarazem pożytecznego przepędzenia wieczoru.

Ostatnie przedstawienie udało się świetnie, czego dowodem najlepszym rs. 400 czystego dochodu, co na Piotrków pokazała już stanowi sumkę. Amatorzy grali wybornie i całość przedstawienia nader miłe na zebranych zrobiła wrażenie.

— **Rada zarządzająca** Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, w imieniu biednych publicznie składa podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób, nie szcedząc trudów i zabiegów, przyczynili się do powodzenia dwóch pierwszych, inauguracyjnych niejako przedstawień na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Widząc zarazem szczerze zainteresowanie się losami Towarzystwa, zarówno Szanownych amatorów, reżyserji, jak i publiczności, która tak licznie pospieszyła na przedstawienia, Rada żywi nieplonną nadzieję, że sympatji ogółu mieszkańców dla tej kielkującej naszej instytucji nie zmniejszać się a wzrastać wciąż będzie i, że tem samem Towarzystwo i na przyszłość z całym



zaufaniem odwoływać się będzie mogło do Szanownego grona amatorów, o dalszy udział w pracy, podjętej w celu osuszenia niejednej lzy, złagodzenia niejednego cierpienia.  
Prezes S. Boduszynski,  
Sekretarz E. Swiecimski.

— **Dwa przedstawienia** dane na rzecz miejscowego „Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan” w dniach 12 i 13 b. m., przyniosły następujący rezultat:

Dochód brutto z obu przedstawień wynosił:

Ze sprzedaży łóż, krzesel, amfiteatru i galeryi na obadwa przedstawienia . . .	Rs. k.	531 05
Ze sprzedaży cukrów i programów (na I-em przedstawieniu rs. 52 kop. 16, na II-tem rs. 60 kop. 70) razem . . . . .		112 86
<b>wogóle . . . . .</b>		<b>643 91</b>

Wydatki na obadwa przedstawienia:

Za wynajęcie teatru . . . . .	Rs. 30 k. —
Za wynajęcie sali p. Skibińskiego na próby . . . . .	9 „ —
Za druk afiszów, programów i biletów . . . . .	12 „ 60
Za cukry na obadwa przedstawienia . . . . .	22 „ 82
Za książki, przepisywanie ról, rozpisanie nut na orkiestrę, oraz marki do ocenizowania . . . . .	26 „ 47
Za stolarską, malarską i ślusarską robotę . . . . .	10 „ 30
Za fryzjerską robotę . . . . .	16 „ —
Za oświetlenie sali na przedstawieniach . . . . .	12 „ —
Orkiestrze za 2 przedstawienia i 6 prób . . . . .	45 „ —
Za posługę na próbach, za przenoszenie mebli i fortepianu na przedstawienia i za uprzątnięcie teatru . . . . .	27 „ 70
Za węgiel, naftę i świece na próbach i przedstawieniach . . . . .	15 „ 77
Za kosmetyki z Warszawy . . . . .	2 „ 50
Za herbatę i wino na próbie generalnej i 2-eh przedstawieniach . . . . .	10 „ 22
Drobizgi (igły, nici, gwóźdźki szpagat etc.) . . . . .	2 „ 63
<b>243 01</b>	

Dochód zatem netto wynosi **400 90**.

*Uwaga.* Pozytycja „za wynajęcie teatru” zmniejszoną została skutkiem dobrowolnej ofiary pana Spana na rzecz Towarzystwa o rs. 10; to samo dotyczy wydatku „na orkiestrę” zmniejszonego o rs. 3—i „za przepisanie ról” zmniejszonego o rs. 5, ponieważ panie Ol. i Koch. raczyły zająć się przepisaniem „Flisaków” i „Niezadzrosnego” zupełnie bezinteresownie.

Niżej podpisani członkowie Rady Zarządzającej, oprócz powyższego podziękowania też, czują się jeszcze w obowiązku, jako organizatorowie rzeczonych przedstawień, złożyć całemu gronu Szanownych Amatorów najserdeczniejsze podziękowanie.  
M. Dobrzański—E. Swiecimski.

— **Zamiast noworocznych powinszowań** złożyli składkę: na rzecz Towarzystwa Dobroczynności pp. Boduszynski rs. 10,— Gampf rs. 3.— Dobrzański, Horodyński, Jędrzejewicz, Kański, Strzyżowski, Swiecimski i Zaleski po rs. 1; na rzecz Straży Ogniowej pp. Gampf rs. 3,— Horodyński, Kański, Strzyżowski, Swiecimski i Zaleski po rs. 1.—Razem: na Dobroczynność rs. 20, na Straż. Ogn. rs. 8.

— **Mówiąc o kradzieżach** wogóle w ostatnim numerze „Tygodnia” i o znalezionych rozmaitych kradzionych rzeczach u szewca Kardinięgo, wzmiankowaliśmy, że „podobno” piaskarze rzucili podejrzenie i na p. Kosowskiego utrzymującego traktynię. Otóż czujemy się w obowiązku donieść, że temu ostatniemu zupełnie nie dowiedziano karygodnego czynu, a znalezione u niego rzeczy okazały się albo jego własnością, albo były pozostawione u niego na zastaw przez rozmaitych dłużników.

— **Magikowi Belliniemu**, jakśmy przeczuwali, zupełnie nie sprzyjało powodzenie. Widowisko oznaczone przezeń na dzień wtorkowy, z powodu kompletnego nierozprzedania biletów, nie przyszło do skutku. Ale bo też co prawda, dosyć mamy już tych sztuk magicznych i wszelkich magików, prestidigitatorów i antyspiirytystów, przynajmniej na cały jeden rok — co najmniej!

— **Koncert** Panien Bulewskich, o którym donosiliśmy w № poprzednim odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach stycznia.

— **Telegramy „Kołców”** z Piotrkowa nie odznaczały się nigdy ani trafną satyrą, ani też dowcipem; dotykały zazwyczaj osobistości i poruszały blahostki niewarte uwagi; od pewnego znów czasu autor ich zaczął się czepiać szlachetnych zbiorowych działań miejscowego ogółu, a pragnąc takowe dyskredytować i paraliżować—wystawił sam sobie świadectwo umysłowego ubóstwa i moralnej ruiny!.. Że urodził się taki „telegrafista z Piotrkowa”—nie dziwimy się wcale, bo wszak nietylko to, co po siarce, wschodzi... Radzimy jednak szczerze szanownej redakcyi „Kołców”, aby, nie mogąc sprawdzać faktów na miejscu, postarała się o rozumne i dobrej woli korespondenta z naszego miasta, któryby nietylko znał się na alfabecie, ale rozumiał, że wpływ tegoż może być zgubnym i szkodliwym, skoro go w niskich celach używać będzie.

Najlepsze dążenia i poważna praca miejscowego ogółu, nie powinny być wystawiane na niesmaczne koncepcje i żarty—takie naprzykład, jakie znajdujemy w ostatnim numerze „Kołców.”

— **Oj, korespondenci!**... W № 62 „Chwili” znajdujemy korespondencyję z Piotrkowa, opowiadającą o ostatnim pożarze 9-ciu stodół po za Krakowskim-Przedmieściem. Naiwny korespondent, zdziwiony, że tak nagle szeroka łuna ogarnęła drzewo i słomę, i nieprzytomny, bo z pierwszego snu zbudzony, widzi w chorej wyobraźni jakichś niebываłych „konnych posłańców”, spóźnione „turkoty kół”, „balony napelnione wodą” zamiast gazem, „szpryce do polewania ogrodów”, bydło, konie, owce... barany i—wszystkie rzeczy, które jego są, z wyjątkiem: nocnych stróżów i przyczyn pożaru. Biedny korespondent, śnać zaspany, przyszedł do ognia od strony alei Aleksandryjskiej, gdzie pożar nie zagrażał sąsiednim budynkom i—po za ławą płomienia, której obejść nie miał odwagi, nie dojrzał działającej oddawna z drugiego końca straży ogniowej, w miejscu, gdzie istotnie groziło niebezpieczeństwo. Spostrzegł ją wówczas dopiero, gdy otaczając następnie cały teren katastrofy, potrafiła go — i otrzeźwiła ze snu, choć... i teraz jeszcze niezupełnie. Że szanowny korespondent nie widział nocnych stróżów, to nie dziwnego, bo tych nikt z nas nie widzi; że zaś nie domyśla się przyczyny pożaru, to nas już dziwi: gdy pożar wybuchł z dwóch końców długiego szeregu stodół jednocześnie—przyczynę gwałtownego szerzenia się zgubnego żywiołu i jego powstania domyśleć się chyba nietrudno...

— **Handel okowitą** (nadesłane). Ceny zboża, węgny i fabrykatów naszych, regulują się zawsze według cen na wielkich targach świata. Zależność ta jest tak wielką, że gdy Londyn notuje podwyższenie pszenicy, zaraz w parę godzin cena w Warszawie się podwyższa. Jedną okowitą naszą ma to niezachęcić, że cena jej notowana w Warszawie jest dwa razy niższą od ceny jaką możemy obecnie otrzymać, wywożąc okowitę za granicę.

Na czysto za wiadro 80% Tralesa możemy dostać przy wysłaniu za granicę 85 do 90 kop. za wiadro; gdy za tę samą ilość stopni okowity, regulując sprzedaż według warszawskiej ceny, otrzymamy na czysto tylko 45 kop. Warszawa jest za blisko położona granicy odnośnie okowity, aby defraudowana i malwersowana okowita nie wywierała zgubnego na ceny wpływu.

Ceny w Warszawie oznaczają dystylatory wódek; jeżeli zatem zaopatrzą swe składy okowitą bezakcyzną, mogą dla okowity prawidłowej oznaczać niskie ceny.

Koszty produkcji okowity wynosi około rs. 1 za wiadro, cena przy eksporcie daje 85 do 90 kop.; jakąż przeto być może tego przyczyna, że ceny warszawskie placą na czysto tylko 45 kop., jeżeli nie ciężenie na cenach okowity prawidłowej, cen okowity defraudowanej?..

Obecnie gdy poważne domy handlowe w Warszawie zajęły się eksportem okowity i handel wyrwany został z rąk przekupniów, cena okowity uprządkuje się i gorzelnie rozwiną się szybko.

Rolnik i właściciel gorzelnii  
W.

— **Z Sosnowic** piszą pod d. 7 b. m. do „Kur. Poran.”, że sprawa budowy w Sosnowicach nowego kościoła i utworzenia nowej parafii postępuje, i że odbyło się już zebranie gminne, na którym wybrano członków komitetu budowy. Wybrany komitet wymotywowował podanie od mieszkańców do władzy wyższej o zezwolenie budowy kościoła, oraz zbierania na ten cel dobrowolnych ofiar. Nowoprojektowaną parafię składają mając: Sosnowice, Stare Sosnowice, Pogonia, Ostrogórka, Dębowa-Góra, a podobno nawet i Sielce, jako najbliższe sąsiadujące z Sosnowicami.

Że fundusz szybko się zbierze, o tem wątpić nie można, bo tak liczne fabryki i kopalnie w tej miejscowości znajdujące się, jak i znaczna liczba osób z klasy zamożniejszej zamieszkała, najlepszą są rękojmnią tego.

Rozeszła się tu wieść, że wszyscy komisanci ekspedytorzy przy kolei żelaznej, mają być usunięci i że miejsce ich zastąpi przedsiębiorstwo jakiegoś towarzystwa.

Sprawa, ta przykre zrobiła wrażenie wśród ogółu mieszkańców, gdyż pomiędzy komisantami znajduje się wielu szeroko rozgałęzione stosunki mających, zatrudniających w swych kantorach wielu ludzi rodzinnych, a w własnych magazynach znaczną liczbę stałych robotników krajowych. PP. komisanci wydelegowali nawet z pomiędzy siebie jednego deputata do Petersburga dla zbadania na gruncie położenia rzeczy.

— **Z początkiem** przyszłego roku szkolnego ma być stanowczo otwarte podobno w Łodzi gimnazjum meżkie 8 klasowe, o które od tak dawna starają się już mieszkańcy tego miasta. Gdyby się im udało uzyskać jeszcze sąd handlowy — mieliby spełnione dwa najgorętsze swoje życzenia.

— **Nowa fabryka** ma powstać w Częstochowie. Ma nią być kortownia na wielką skalę, którą zamierza wznieść towarzystwo belgijskie. Grunta pod nową tę fabrykę już podobno zakupione zostały za 60,000 franków.

— **Ustawa resursy** Łódzkiej ma być wkrótce z gruntu przerobioną i następnie przedstawioną do zatwierdzenia właściwej władzy.

— **P. Teksel**, ze swą dramatyczną trupą, w pierwszych dniach stycznia opuszcza podobno Łódź i udaje się do Kielc, gdzie w dzień Trzech Króli rozpocznie szereg przedstawień.

— **Straż ogniowa** ochotnicza kielecka, z rozporządzenia głównego naczelnika kraju, została rozwiązana.

— **Rada Zarządzająca Towarzystwa Dobroczynności** podaje niniejszem do wiadomości publicznej, dalszy ciąg listy ofiarodawców i członków rzeczywistych, którzy po dniu 13 (25) października r. b. wnieśli ofiary i składki, do kasy piotrkowskiego Tow. Dobr. dla chrześcijan.

Ofiary jednorazowe: Kleczewska Józefa rs. 50; Kochanowscy Jan i Eufemija rs. 10; Thorzewski gubernator suwalski rs. 36 k. 30; Naczelnik straży ziemskiej z przedstawienia danego przez magika F. Roberta



rs. 13 kop. 50; Matrosow sędzia pokoju II odz. od W. Karlińskiej rs. 50; L. Mianowska rs. 1; J. Kalińska rs. 1.

**Członkowie rzeczywisti:** Psarska Klementyna za kwartał rs. 10; Karsznicka półroczna rs. 6; Burghardt Karol, Witkowski Władysław, ks. Sałaciński Aleksander, Grabowski Ludwik d-r, Dąbrowski Floryjan rejent, Okoń Helena, Krintz Karol, Golembowski Adam, Śrzednicki Stanisław, Smolechowski Sylwester półrocznie po rs. 3; ks. Waberski półrocznie rs. 5; Żukowicz, Kajsig Paweł półrocznie po rs. 3; Rontaler Teofil, Stronczyński Kazimierz, Wojewódzki Henryk rocznie po rs. 6. **Członek ofiarodawca** Kirnicki rocznie rs. 1. Ogółem rs. 237 kop. 80.

— **W garderobie teatralnej**, po ostatnim przedstawieniu amatorskim, pozostały następujące rzeczy: bransoletka, motyl, róża, koszyczek druciany, karafka, halka, rękawiczka, chustek 3 ze znakami L. O.—W. Y.—J., chustka bez znaku z kolorowym szlaczkiem, fular i rącznik ze znakiem M. Wszystko to odebrać można w redakcyi „Tygodnia” pomiędzy 3-cią a 5-tą po południu.

— **Korespondent nasz z Warszawy** pisze nam co następuje: W ostatniej mojej korespondencji do „Tygodnia,” przyrzekłem nadesłać Redakcyi, bardzo treściwie sprawozdanie z odczytów na dochód Towarzystwa osad rolnych. Ponieważ odczyty te już się zakończyły, dopełniam więc mego przyrzeczenia. Pierwszy odczyt pani Waleryi Marrené, pominiawszy małe usterki, był bardzo dobry. Prelegantka mówiła: „O kobiecie w powieści.” Rozszerzyła się głównie nad Orzeszkową, przyznając jej, iż odtworzyła typ dziewicy i kobiety polskiej nowszych czasów. Drugi odczyt miał p. Stanisław Bełza: „W obronie opuszczonych.” Mówił głównie o potrzebie poprawy losu kobiet i dzieci pracujących w fabrykach. Trzeci był odczyt adwokata Kamińskiego: „O niewinnych, czyli chwilowo niepoczytalnych wobec prawa.” Prelegent rzecz swą wyłożył znakomicie. Czwarty i piąty odczyt p. Julijana Adolfa Święcickiego: „O kobiecie wschodniej w życiu i literaturze,” wypadły też bardzo świetnie. Ze wszystkich kobiet wschodnich, prelegent najwyżej postawił arabską. W szóstym odczycie, zatytułowanym „August Wilkoński” chirurg filozofii, kawaler krzyża naturalnego, p. Maryjan Gawalewicz scharakteryzował wierne i z prawdziwym smakiem, postać znakomitego humorysty naszego, Augusta Wilkońskiego. Siódmy odczyt: „O środkach upiększających” miała d-r Tomaszewicz-Dobrska, w którym wykazała, że aby pięknie wyglądać, trzeba przede wszystkim być zdrowym. Ósmy i dziewiąty p. Piotra Jaxy Bykowskiego: „O naszym towarzystwie i salonach w różnych epokach” były to w dobrym tonie prowadzone gawędki. Prelegent wykazał w nich, iż polacy od bardzo dawna byli narodem towarzyskim. Szczególniej wysoko podniósł znaczenie i wdzięk polskiej niewiasty. Dziesiąty i jedenasty miał znów p. Maryjan Gawalewicz: „O śpiewaku Wiesława” (Kazimierzu Brodzińskim), którego nazwał Janem Cbrzoicielem romantyzmu polskiego. W tej trafnej nazwie, streszcza się cała działalność czcigodnego profesora naszej wszechnicy i poety. Dwunasty odczyt nakłonec miał d-r Konrad Dobrski: „O higienie nerwów,” w którym wykazał, iż cierpienia nerwowe, są teraz bezporównania bardziej rozszerzone, niż dawniej, i że używanie napojów wyskokowych, bardzo szkodliwy wpływ na nerwy wywiera.

Wrażenia z „Wystawy Szkieł i „Kiermaszu” skreślę Ci kochany redaktorze, w liście następnym. W. D.

— **Prezes warszawskiego Oddziału** popierania przemysłu i handlu,

hr. Krasieński, polecił jednemu z techników ułożyć listę *rzemiosł i fabrykacyj*, któreby się dały zastosować i rozwinąć w naszych wsiach i osadach. Otóż—jak donoszą pisma warszawskie—technik ów zwrócił między innymi uwagę na wyrób guzików rogowych i z perłowej masy, które niegdyś były specyalnością Francyi, dziś zaś do Cesarstwa i Królestwa w wielkich masach przychodzą z Austrii, gdzie się ich fabrykują, na ręcznych tokarniach, zajmuje ludność wiejska, w Czechach przeważnie. Po przeprowadzeniu odpowiednich studyjów na miejscu, pokazało się, że taki przemysł, jak guziki i spinki z perłowej masy, może dać zarobek paru tysiącom ludzi—nie potrzebuje zaś ani wielkich nakładowych kapitałów, ani zbyt długiej nauki fachowej.

W skutek tych badań, dyrektor warszawskiej fabryki grzebieni sprowadził był z Czech paru majstrów guzikarzy i rozpoczął naukę guzikarstwa w tejże fabryce, będącej własnością hr. Ludwika Krasieńskiego. Nauka obecnie o tyle postąpiła, że krajowi instruktorowie będą ją mogli propagować między ludnością wiejską.

Podobno próba zaaklimatyzowania nowego przemysłu ma się odbyć na Kurpiach, gdzie lud jest inteligentny i pracowity. Kilka tokarni z odpowiednim materyjałem i obsługą, ma być niebawem wysłanych w tamte strony i rozpocząć się nauka fachowa, która ma trwać od 2 do 6 miesięcy, stosownie do pojętności kandydata. Naturalnie warunkiem powodzenia dla nowego przemysłu, jest organizacyja dalsza sprzedaży wyrobionego przez kurpiów towaru i dostarczenie im materyjału surowego, po cenach fabrycznych. Pozytyjną jednak inicjatywą fabrykacyi guzików z perłowej masy, każe wnieść, że te przeszkody szybko i pomysłnie usunięte zostaną, a nowy rodzaj przemysłu szybko i skutecznie się rozwinie.

— **Zmiana jurysprudencji.** W tych dniach nadeszły do Warszawy ukazy senatu, rozstrzygające kwestyję przedawnienia w sprawach karnych z oskarżenia prywatnego. Dotychczas skarga nie popierana przez pół roku uważała się za przedawnioną i ulegała umorzeniu. Obecnie niepopieranie sprawy nie będzie powodować jej umorzenia.

— **Do dzisiejszego** N-ru „Tygodnia” dołącza się prospekt na wydawnictwa p. M. Glücksberga z Warszawy.

## SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

### XXIII.

Okres VIII. Szkoła piotrkowska, jako gimnazjum 8-klasowe z oddziałami: filologicznym i technicznym (1833—1840).

(Dalszy ciąg—patrz № 49).

R 1838/9.—W miejsce zmarłego, w grudniu 1838 r. inspektora Fr. Lessel, zanominowany został Jan baron Kaulbars, b. kapitan inżynierów wojsk Cesarskich. Po nauczycielu prawa, Białobrzeskim, uwolnionym na własne żądanie, zajął miejsce Józef Świerczyński, magister obojga praw, inkwizent sądu policyi poprawczej obwodu piotrkowskiego. Na profesora geografii, historii i statystyki Rosyi i Polski otrzymał nominacyję Włodzimierz Tytarew. Uczniów wszystkich na początku r. s. było 335. Pobierało stypendyja prywatne (z funduszów Karnkowskiego, Lipskiego i Drodzeńskiego)—9, stypendyja rządowe—10. Ukończyło klasę VII-mą: filologiczną 7, techniczną 5; z nich pięciu miało się udać do instytutu pedagogicznego w Cesarstwie, a reszta poświęciła się posłudze rządowej w kraju. Nagrodę i pochwały z kl. VIII otrzymali: Zieliński Ant., Chojnowski Stan. i Pstrokoński Jul.

W roku tym odbył 10-ciodniową wizytę gimnazjum Leopold Sumiński, czł. rady wychowania. Odnośny protokół wizyty głosi: „Młodzież gimnazyalną znalazłem pilną, skromną i uległą. Postęp wszakże w naukach, a mianowicie w językach nie jest zupełnie zaspakajający. Pochodzi to zapewne ztąd, że pp. profesorowie nie używają zawsze trafnej metody w nauczaniu i nie dość ściśle przestrzegają uchybień w tłumaczeniu się uczniów. Zwracam na to ich uwagę i zobowiązuje, aby, nie rachując na samą pamięć uczniów, starali się im każdą lekcyję dokładnie wyjaśniać, kazali im często własnych sił doświadczać, nadewszystko zaś aby ćwiczenia ich troskliwie przeglądali i każdy błąd, przez nich popełniony, starannie poprawiali. Niemniej proszę ich, aby, tak jak dotąd, czuwali i nadal troskliwie nad prowadzeniem się młodzieży, dawali jej dobry przykład, a w obchodzeniu się z nią i wymierzaniu jej sprawiedliwości ściśle trzymali się przepisów”... Na akcie uroczystym profesor literatury Cwielkiewicz odczytał w języku rosyjskim rozprawę własną, p. t.: „Обзоръ романоу вообще и о Вальтеръ-Скоттъ въ особености.”

R. 1839/40. W grudniu 1839, z ustanowiono t. z. Okręg Naukowy Warszawski. Odtąd w sprawach edukacyjnych władza dyrektora kom. rządowej (gen. Szypow) przelana została na kuratora okręgu, w obrębie Generał-Majora Okuniewa. W końcu 1839 roku i znosi się klasa VIII-ma i podział ostatnich na sekcyje filologiczne i techniczne, we wszystkich gimnazyjach okręgu warszawskiego. Jednocześnie ustaje w gimnazyjach wykład prawa, a natomiast otwierają się w Warszawie kursa prawne.

W zgromadzeniu nauczycielskiem gimn. piotrkowskiego w roku tym nastąpiła jedna tylko zmiana—w miejsce tranzlokowanego Baranowskiego do wykładu języka ros, w klasach niższych powołano Szajewskiego Jana. Wewnętrzny stan szkoły piotrkowskiej w 1839/40 r. najdobitniej określają następujące wyjątki z protokołu wizyty Hlebowicza. „Młodzież szkolną zastałem skromną, uległą i dość pilną. Po za szkolne czuwanie nad uczniami podaje dostateczną rekojmie władzy szkolnej o ile ta część publicznego wychowania korzystny wpływ wywiera na młodzież. Z odbytych ścisłych egzaminów powziąłem przekonanie: 1) że w nauce religii (ks. Kielbiowski), jakkolwiek nauczyciel gorliwie wykladał swój przedmiot, wymagałbym wszelako większych postępów, szczególnie od uczniów klas wyższych. 2) Prawidła jęz. polskiego (Kobyliński) pracowicie wykładane pod względem teoryi, mało znajdują zastosowania w ćwiczeniach, których i liczba jest niewielką. 3) Jęz. rosyjski w 4-ach klasach niższych pozostawia wiele do życzenia, a szczególnie wymaga większej wprawy uczniów w tłumaczeniach z polskiego na rosyjski, co zapewne w roku przyszłym, nowy nauczyciel (Szajewski) skutecznie potrafi, gdyż będzie już miał przez siebie usposobionych uczniów. 4) Z jęz. ros. w klasach wyższych (Cwielkiewicz) uczniowie mało okazali postępy, o czym z ćwiczeń przy mnie przez uczniów celujących zrobionych, powziąłem przekonanie. Profesor wezwany będzie do odpowiedzialności przed władzą szkolną. 5) Z jęz. łaciń. w kl. niższych (Proniewicz i Kotowski) okazali dość dobre postępy, lecz w kl. wyższych, (Haberkant) a szczególnie w 7-j i 8-j, ćwiczenia nie odpowiadają wymaganiom stopniowi wiadomości; bajeczki bowiem i powiastki w tych klasach nie mogą już być przedmiotem zatrudnień uczniów. Polecam przeto profesorowi zwrócić całą usilność w r. następnym w zadosyć uczynieniu instrukcyi. 6) Do jęz. niemieckiego jak zwykle w szkołach naszych, uczniowie mało się przykładają, pomimo gorliwości nauczyciela (Pawełek). Władza szkolna przedsięwzięcie bezwzględnie środki skuteczne celem



wykorzenia tej szkodliwej niedbałości co do nauki jęz. niemieckiego. Żądać należy po nauczycielu tego przedmiotu, iżby w obejściu się z uczniami hamował swoją żywość i trafniejszym postępowaniem starał się ich przyciągać, nie zaś odstręczać od nauki przez siebie wykładanej. 7) W języku francuskim (Chedel) nie zaspokoili mnie postępy uczniów; a zaś od nauczyciela chciałbym więcej energii i żywości w wykładzie. 8) Historję, geografję i statystykę Rosji i Polski. (Tytarew) przy większej gorliwości nauczającego w obszerniejszym na rok przyszył spodziewam się widzieć zakresie. 9) W rysunkach i kaligrafii (Klimke), pomimo chętniej gorliwości nauczyciela uważałem, iż uczniowie mało odnieśli korzyści. Nauczyciel stargawszy już siły na służbie publicznej, korzystać zapewne zechce z przynanej mu emerytury, a władza szkolna nie zamedba przysłać nauczyciela któryby, oprócz znajomości rzeczy, potrafił nadto utrzymać uczniów w korbach przyzwyczajeni, należnej uczącemu od uczących się. 10) Przedmioty matematyczne przy wykładzie pp. Józefowicza i Famulskiego, znaczne przyniosły uczniom korzyści. 11) Co się dotyczy Chemii i Botaniki (Proszowski) polecam na rok przyszył, aby doświadczenia i ekskursyje towarzyszyły wykładowi teoretycznemu. Nakoniec 12) Fizyka, Chemija i Technologija, dawane przez p. Horoszewicza, oraz pozostałe przedmioty (Historija—Flat, Geografija—Zahorski, Prawo Swierczyński, znalazłem iż były wykładane stosownie do instrukcyi.

Co do promocyi uczniów zwracam uwagę zgromadzenia nauczycielskiego, iż jakkolwiek liczba promowanych odpowiada ilości uczniów w każdej klasie stosownie do ogólnych zasad Pedagogicznych, z tem wszystkiem spostrzegłem w klasie VII-iej i VIII-j filologicznej, iż uczniom wyższe nad ich postępy dawano stopnie. Okoliczność tę stwierdzają nadto przysłani z piotrkowskiego gimn. do Warszawy, w celu wyjazdu do Imperyjum, uczniowie; żaden bowiem z nich nie zdał egzaminu. Dla tej więc przyczyny, respective, każdy z profesorów za swój przedmiot odpowiedzialnym będzie.<sup>7</sup> W roku tym wszystkich uczniów było 359; ukończyło kl. VIII- filolog. 13, techniczną 10. W roku następnym już nie było klasy VIII-j.

(d. c. n.)

### NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

**— Odgoryczanie łubinu.** W rzeczy tej interesującej wszystkich rolników, podajemy metodę d-ra Bente, która praktycznie wypróbowana dała doskonale rezultaty. 100 funtów ziarna łubiny walewa się taką ilością wody, aby ziarno po napełnieniu było zupełnie wodą pokryte, a następnie dodaje się 2 funty czystego kwasu solnego (niezawierającego trujących związków arsenowych). Po dokładnem wyniesianiu drewnianem narzędziem, pozostawia się łubin przez 24 godzin w spokoju, potem dodaje się 2 f. chemicznie szystego kwaśnego siarkanu potasowego w nasyconym wodnym roztworze. Mięsza się znów, a po upływie dalszych 24 godzin, płyn odlewa się i płucze ziarno bardzo starannie. Im częściej zmienia się przy płukaniu wodę, tem lepiej zostaną ziarna odgoryczone; płukanie powinno trwać najmniej dwa dni. Łubin po odgoryczeniu ma barwę jaśniejszą, nie posiada żadnego odoru ani goryczy, przeciwnie, nabiera smaku chleba. Przez osuszenie w piekarni, otrzymuje się paszę znoszącą dłuższe przechowanie. Wyszuszone na powietrzu ziarno zawierało 37,28% proteinowców a 3,38% tłuszczu. Odgoryczanie powoduje stratę 20% ogólnej wagi; stratę stanowią głównie związki bezazotowe.

**— Fizjologiczne działanie kawy.** Lekarz Guimaraes badał na psach wpływ kawy na organizm. Naprzód przez sześć miesięcy żywił psa dobrem świeżym mięsem. Ważył codziennie psa i mięso, badał puls, oddech, żreńce, temperaturę kieszek i łap. Po kilku dniach, za pomocą sondy, wpuszczał psu pewną ilość kawy w mialkim proszku. Okazało się, że kawa przyspiesza obieg krwi i oddech, podnosi ciepło, rozszerza żreńce i t. p. a na dalszy ciąg powiększa ilość strawionego mięsa. Po miesiącu powiększenie to wynosiło 100 gramów. Dowodzi to, że przy karmieniu mięsem, kawa działa jako środek pobudzający trawienie i asimilacje;

Przeciwnie rzecz się ma, jeżeli odżywiamy się tłuszczem i mąką. Guimaraes głodził następnie psy, dając jednym samą wodę, drugim wodę i kawę. Pies żywiony wodą tracił codziennie 15% wagi i zdechł po miesiącu, karmiony zaś kawa 28% wagi i zdechł po 13 dniach. Działanie samej kawy podobne więc jest do działania bulionu, który nietylko że nie żywi lecz powiększa jeszcze potrzebę odżywiania się organizmu. Zjadł dochodzimy do wniosku, że kawa jest podnieca, która powiększa zapas sił, wzmacnia fizycznie i pobudza działalność mózgu; pozwala organizmowi więcej spożyć i zasymilować pokarmu; zalecić ją można ludzkom prowadzącym życie czynne, notabene, przy odżywianiu się mięsem.

### ROZMAITOŚCI.

**— Bratobójcza wojna.** W artykule pod tym tytułem, zamieszczonym w ostatnim numerze „Prawdy,” znany zaszczytnie powieściopisarz nasz Jeź pisze co następuje:

Pobratymcy nasi sprawili sobie tedy wojnę. Serbowie i Bułgarowie mordują się wedle reguł sztuki. O coż im chodzi?

Konia z ręką śmiało ofiarować można temu, co na zapytanie to da odpowiedź, racjonalnie usprawiedliwiająca tę hecę bratobójczą.

Bratobójczą jest wojna każda. Postęp tego już dokonał, że dla opinii tej uzyskał uznanie powszechne. Atoli zachodzą różnice, które zaznacza stosunek pokrewieństwa. Najbardziej bratobójczą jest wojna taka, jaką w r. 1866 toczyły Prusy i Austria, wojna w której (pod Skalicami np.) pułki galicyjskie biły się z wielkopolskimi. Było jednak na to usprawiedliwienie. Gdyby z jednej strony nie „najserdeczniej” nasi, z drugiej nie „raz ojcowski” do potworności podobnej byłoby nie przyszło. Nie na tych przeto, co się bili, ale na tych, co bijących się szczyli, spada odpowiedzialność za to, iż Bartek z pod Sącza mordował Bartka z pod Krotoszyzna i naodwrot, i występował w charakterze „Bartka zwycięzcy” postaci świadczące, że człowieka z latwością na psa przerobić można. Smutne to i bolesne. Brat mordował brata—nie z własnej jednak woli przynajmniej. Bartka jednego i drugiego o ochotę strzelania sobie wzajemnie we łby i kłócia się bagaetami nie pytano nawet. Zawołano na nich: „hajże!” ochoty dodał harapnik niemiecki—poszli i dokazywali... „ cudów waleczności.” Waleczność owa przeto usprawiedliwia się, jakoteż usprawiedliwia się i szczenie, pochodzące z głębszej myśli politycznej. Spodziewać się możemy kiedyś historyi takiej: Bartków sprowadzą, ustawia ich jednych naprzeciwko drugich, poszczują i bić się im każą tak długo, aż nastąpi pomiędzy nimi całkowite Ausrotten i będzie koniec—waleczności.

Tyczy się to polaków. Ala—coż znaczy ta wojna pomiędzy, posiadającymi protekcyjne różnie i swobody polityczne, serbami a bułgarami?..

**— Wolnomyślna regentka.** Cesarzowa regentka państwa niebieskiego, Tzu-hi, zniosła dotychczasowy zwyczaj nakazujący jej stać za parawanem podczas udzielania audiencji, tak że obecnie poddani rozmawiając z władczynią swoją, mogą ją widzieć. Dostojna emancypanka posunęła się nawet dalej — bo zamiast udzielać posłuchań w dusznej świątyni, przyjmuje petentów w wonnej altanie ogrodowej. Nadto, chcąc zapobiedz zbyt niemu utyciu, cesarzowa regentka bierze lekcyje gimnastyki. Chińczyków doprowadza to bezbożne postępowanie cesarzowej do rozpacz, a kaptani grożą jej straszną zemstą rozgniewanych bogów. Cesarzowa jednak drwi z tych pogroźek i niedawno, kazała dwóch cenzorów natychmiast zrzucić z urzędu za to, iż odważyli się robić jej uwagi, dotyczące jej „wysocę grzesznego sposobu życia”.

**— Mamka księcia bułgarskiego Aleksandra** była Włoszka i obecnie zamężna, mieszka w Feltre, pod Wenecyją. Jakkolwiek 48-letnią to już kobieta, Piccolata slynje jeszcze z urody i nosi przedomek *la bella*, a dzięki wspaniałomyślności księcia żyje w dostatku. Bezwzględnie po pierwszych zwycięstwach, odniesionych przez ks. Aleksandra, Piccolata poleciła jednemu z dziennikarzy w Feltre aby wysłał w jej imieniu powinszowanie do jej ukoronowanego syna mlecznego i pod listem położyła własnoręcznie, zamiast podpisu, krzyż. Przed kilku dniami wierna mamka odebrała pismo książęce, wraz z fotografią księcia, znopatrzoną następującym podpisem: „*Alla mia cara balia il mio figlioletto, Alessandro*” (Ukochanej mamce—jej mleczny syn, Aleksander).

Syndyk tymczasowy upadłości **Albina Wieruszewskiego**, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 9/91 grudnia r. b. i następnym, będzie się odbywać w sklepie upadłego w mieście Piotrkowie w domu Sukeesorów Rykalskiego, publiczna **Licytacja** towarów urzędzeń sklepowych, piwnicznych, Win, Wódek różnych i t. p.

Syndyk tymczasowy masy upadłości **Albina Wieruszewskiego**, adwokat przysięgły **E. Zajdler.**

**— „Ateneum”** zeszyt za miesiąc grudzień wyszedł z druku i zawiera: I) „Iwaś. Nowela z życia wiejskiego w Halińskiej Rusi,” przez Włodzimierza Zagórskiego.—II) „Rumelia wschodnia,” (podług d-ra

Konst. J. Jireczka), (dokończenie), przez Zenona Przesmyckiego.—III) „Schiller w polsce,” przez Edwarda Schnobricha.—IV) „Uwagi o kampanii wyborczej w Prusach,” przez C.—V) „Poglądy Naegelego na darwinizm i nowa teoria pochodzenia gatunków,” przez Józefa Nusbauma. — VI) „Drugi zjazd górników Królestwa Polskiego w Warszawie,” przez Mare. Szymanowskiego. — VII) „Z dziedziny pedagogiki,” przez d-ra Leona Kulczyńskiego. — VIII) „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.” 1. Jerzy Gordon Lord Byron. Don Juan. Przekład Edwarda Porębowicza. Warsz. 1885. Ocenil Kaz. Kaszewski.— „Wrażenia literackie.” — IX) „Kronika miesieczna,” przez Ludwika Staszewicza.— „Nekrologija.”

### Licytacje w obrębie gubernii.

W dniu 4 (16) stycz. 1886 r. w sądzie zjazdowym w m. Petrokowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Nawrot i Fabrycznej pod № 988-f, 938-g, od sumy 500 rs.

— 20 mar. (1 kwiet.) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie przy ulicy Ś. Antoniego pod № 460 od sumy 120000 rs.

— 31 marca (12 kwietnia). w sądzie gminnym I okręgu p-tu łaskiego, na sprzedaż 28 mórg ziemi w gminie Widzew we wsi Lubinek, od sumy 400 rs.

— 3 (15) stycz. w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż placu i ogrodu we wsi Folwarki-Wiejskie pod noworadomskim, od sumy 500 rs.

— 30 grud. (11 stycz.) tamże, na sprzedaż ziemi na terytorjum m. Częstochowy, nazywanej „Półprzymiarce,” od sumy 150 rs.

— 10 (22) grud. w urzędzie powiatowym częstochowskim, na dostawę w ciągu 1886 r. artykułów żywności, ohrleba i bułek do szpitala Panny Maryi w Częstochowie, od sumy 1121 rs. 35 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu noworadomskiego, na dostawę w ciągu 1886 r. produktów żywności do szpitala i domu schronienia w Noworadomsku.

— 23 grud. (4 stycz.) w urzędzie p-tu brzezińskim, na reparacje bydłobójni w m. Brzezinach, zabrukowanie dwóch dolów obok studzien miejskich, od sumy 225 rs. 95 kop.

— 18 (30) grud. w magistracie miasta Rawy, na utrzymywanie w porządku w ciągu lat 3-oh studzien miejskich, od 80 rs. rocznie.

— 12 (24) grud. w straży Imielnickiej w gminie Dobra p-tu brzezińskiego, na sprzedaż 40 sążni drzewa od 120 rs.

— 10 (22) i 19 (31) grud. na rynku m. Łasku, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego, zboża i kartofli.

— 13 (25) stycz. w leśnictwie Olkusz, na sprzedaż drzewa za sumę 12903 rs.

— 7 (19) stycz. w leśnictwie Olsztyn, na sprzedaż drzewa za sumę 11813 rs.

— 9 (21) stycznia w leśnictwie Krzepice, na sprzedaż drzewa za sumę 35452 rs.

— 2 (14) stycz. w leśnictwie Gidle, na sprzedaż drzewa za sumę 22411 rs.

— 30 grud. (11 stycz.) w leśnictwie Pajeczno, na sprzedaż drzewa za sumę 23193 rs.

— Tegoż dnia, w leśnictwie Łaznów, na sprzedaż drzewa za sumę 13807 rs.

23 grud. (4 stycz.) w urzędzie gminy Łęczno w Sulejowie, na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Sulejowie.

— Tegoż dnia, w magistracie m. Łodzi, na 3-letnią dzierżawę sklepów i jatek w m. Łodzi.

— 12 (24) lut. w kancel. hypotecznej m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości pod № 266 przy ulicy Piotrkowskiej, od sumy 22500 rs.

— 17 lut. (1 marca) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № 422-a, od sumy 5550 rs.

— 14 (26) lut. tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 233, od sumy 13800 rs.

— 11 (23) lutego tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ul. Stary-Rynek pod № 140 od sumy 3360 rs. 2) przy ul. Drewnianej i Starym Ryнку pod NN 119, 141 od sumy 6750 rs.

**— Ruch pociągów drogi żelaznej na stacji Piotrków od 1 (13) Listopada 1885 roku.**

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurtjerski (2 klasy) przych.	12	51	popólnocy.
" " " " odchodzi	12	56	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed połudn.
" " " " odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
" " " " odchodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	38	po północy
" " " " odchodzi	2	43	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
" " " " odchodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
" " " " odchodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
Wychodzi z Piotrkowa	4	45	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.



## OGŁOSZENIA

Istniejący od lat stu dwunastu  
**DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI**

# „GAZETA WARSZAWSKA“

z dodatkowym pismem tygodniowym p. t.:

## „KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY“

wychodzi codziennie, oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

### TREŚĆ PISMA:

Artykuły wstępne poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. — Telegramy: własne, Agencji p. Rudolfa Okręta i Agencji Północnej. — Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rozwoju rolnictwa i t. p. — Korrespondencje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korrespondencje zagraniczne stałe z Krakowa, Lwowa, Galicyi, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Felieton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. — Kroniki tygodniowe z bieżącego życia warszawskiego. — Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. — Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i za granicą. — W feljetonie powieści i nowelle oryginalne i tłumaczone. — Kronika sądowa. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Cesarstwa i Królestwa.

**Wkrótce rozpoczniemy druk pracy p. t. „PRZY DOCHODZENIU ŚLEDZEM“**  
 znakomitej powieściopisarki p. Elizy Orzeszkowej.

Frenumerata wynosi:

W Królestwie Polskiem i Cesarstwie rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 3.  
 W Warszawie rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4 kop. 50, kwartalnie rub. 2 kop. 25,  
 miesięcznie kop. 75.

**Kantor Redakcyi: ulica Długa Nr. 42 (da wniej 2).**

(R. i Fr. № 11,911)

(2-2)

## KURYJER CODZIENNY

Pismo społeczne, literackie i polityczne.

Wychodzi codziennie nie wyłączając świąt i niedziel, czyli **rocznie 360 numerów** i około 300 czterokolumnowych dodatków powieściowych w formacie książkowym.

Przy Kuryjerze jako premium wyłącznie tylko prenumeratory Kuryjera Codziennego, nabywać mogą M. Balińskiego i T. Lipińskiego poprawne i uzupełnione przez F. K. Martynowskiego, dzieło p. t.

### STAROŻYTNA POLSKA

POD WZGLEDZEM

Historycznym, Geograficznym i Statystycznym, z herbami miast i województw oraz Mapą ziem, opisanych w dziele. Miesięcznie wychodzi zeszyt jeden; w Warszawie cena kop. 50, na prowincyi kop. 65 dotąd opuściło prasę zeszytów osm, wszystkich zeszytów będzie około 25.

### ENCYKLOPEDIJA POWSZECHNA

tomów 13.

cena tomu w Warszawie kop. 60, na prowincyi kop. 85.

Prenumerujący Kuryjera co miesiąc otrzymać może tom jeden.

**Uwaga:** Dla prenumeratorów Kuryjera, którym opłata miesięczna kop. 60 za tom, może być za wysoką, ustanawiamy prenumeratę **półtomową**. W ten sposób prenumeratorski Kuryjera dopłacając 30 kop. w Warszawie, a 45 kop. na prowincyi, otrzymać może co miesiąc zeszyt Encyklopedyi, obejmujący połowę całkowitego tomu.

Kuryjer Codzienny w stosunku do swej objętości odznacza się wielką taniością.

### Warunki prenumeraty:

Kuryjer Codzienny bez Encyklopedyi w Warszawie.	Cena Kuryjera wraz z Encyklopedyją w pół tomach: w Warszawie.	Cena Kuryjera wraz ze Starożytną Polską i Encyklopedyją w całych tomach w Warszawie.
Kwartalnie . . . rs. 1 k. 50	Kwartalnie . . . rs. 2 k. 40	Kwartalnie . . . rs. 4 k. 80
Miesięcznie . . . rs. — k. 50	Miesięcznie . . . rs. — k. 80	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 60
na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.
Kwartalnie . . . rs. 2 k. 25	Kwartalnie . . . rs. 3 k. 60	Kwartalnie . . . rs. 6 k. 75
Miesięcznie . . . rs. — k. 75	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 20	Miesięcznie . . . rs. 2 k. 25
Cena Kuryjera wraz z Encyklopedyją w całych tomach: w Warszawie:	Cena Kuryjera wraz ze Starożytną Polską w Warszawie.	Cena Kuryjera wraz ze Starożytną Polską i Encyklopedyją w pół tomach w Warszawie:
Kwartalnie . . . rs. 3 k. 30	Kwartalnie . . . rs. 3 k. —	Kwartalnie . . . rs. 3 k. 90
Miesięcznie . . . rs. 1 k. 10	Miesięcznie . . . rs. 1 k. —	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 30
na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.
Kwartalnie . . . rs. 4 k. 80	Kwartalnie . . . rs. 4 k. 20	Kwartalnie . . . rs. 5 k. 75
Miesięcznie . . . rs. 1 k. 60	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 40	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 85

Adres Redakcyi: **Warszawa, Czysza Nr. 6.**

(R. i Fr. 12,195)

(1-1)

## Pocztalteryja

w Miechowie

z etatem 6-u koni, płacą na konia po rs. 270, jest do odstąpienia w każdym czasie na przystępnych warunkach. — Wiadomość w **Mierzawie** prz. **Włodzisław Popławski.** (4-3)

## KOBIETA

zdatna do zarządu domem, do gospodarstwa i wszelkich zajęć kobiecych, życzy sobie przyjąć obowiązek. Wiadomość w domu W-go Stronczyńskiego, ulica Moskiewska, w mieszkaniu pani Opińskiej. (2-2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Do sprzedania

w dobrach **Lutomiersk**  
 na fol. **Czołczyn**

**Stadnik** miesięcy 18, **stadnik** miesięcy 16, **stadnik** miesięcy 10 — czyściej krwi **holenderskie.**

Wiadomość w miejscu, lub w domu D-cy S-wej **Petrokowskiej**, n. **Odźwiernego.** (3-1)

## SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu **Aleksandryjskiej** alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: **Korzec grubego wagi 240 zł** kop 85, — (rozsyła się w koszach 1/2 korcowych wagi 130 zł). Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczęgowanych po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózkę węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.**

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-10)

## Feliks Łuniewski

JEOMETRA PRZYSIĘGLY  
 KLASY II-ej.

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatne, jako: **pomiary i klasyfikacje je dóbr, podziały kolonijalne i płodozmienne** tychże, **urządzenie lasów**, etc. etc. Adres: „Petroków,” ul. Moskiewska dom Spana, (0-43)

## BIURO OGŁOSZEN

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

## Rajchman i Frenbler

w Warszawie, ulica **Senatorska** № 18.

## DO WYNAJĘCIA

**Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.**

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei **Aleksandryjskiej**, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu **W-go Golembowskiego**, ulica „**Petersburska**” wprost **Poczty**. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer — wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13-10)

## ZUPEŁNIE UZDOLNIONY

z praktycznym zajęciem gospodarskim, posiadający chlubne świadectwa, obeznany z najnowszą irygacją pól i łąk oraz mogący zarządzać **wszelkimi majątkami**, poszukuje miejsca od **Nowego Roku 1886** lub od **Ś-go Jana**. Oferty proszę wysyłać pod lit. **A. B.** przez **Łowicz** w **Kozłowie Szlacheckim.** (4-3)

## NOWE GATUNKI CYGAR

Toledo i Sewilla rs. 3 — Superbe rs. 4, Miranda rs. 5 — La perla rs. 6  
 Gloria rs. 3 — Lord Granville rs. 4 — Mylord rs. 5 — Helena rs. 6  
 Natalija rs. 8 — Carolina rs. 10 — Hrabina rs. 15 za 100 sztuk w różnym opakowaniu. **Gilzy białe i żółte** z wata, która podczas palenia znacznie oczyszcza tytuń. **Obfity wybór KART** do gry po cenie skarbowej — poleca Szanownej Publiczności skład wyrobów tabaczknych.

(3-2)

dom **P. Aleksandrowicza** w tutęjszem mieście.

## Drukarnia, Litografija,

STEREOTYPOWNA, INTROLIGATORNA,  
 i Maszyny do linijowania ksiąg

## E. Pańskiego

w **Petrokowie.**

Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie **KSIĘGI** i **DRUKI** w zakres kancelaryjnych czynności **WW. PP. Rejentów** wchodzące. **Wysyłka punktualnie i f-co.**

**Ceny przystępne.**

Z czem poleca się łaskawym względem.

W drnkarni **E. Pańskiego** w **Petrokowie.**

Дозволено Цензурою.

— A teraz zamknij okiennice Othorn. Gospodarz wytłuszczony oczy. — Nie potrzebujesz rozumieć; żądam abys zamknął wejście i oddał mi klucz. Othorn spełnił rozkaz. — Poshchaj mnie teraz uważnie. Skoro dotąd mi nie wyzedeł, a na gorze niema żywej duszy, w do- mu żadnej kryjówki, nasz zbieg ukrył się w piwnicy, nikt nie widział. Ale jest tak ciemno, że nie widzieć nie można — zaswieć no. — Gazem? — Nie, gaz zanadto syczy. Lampa będzie do- stateczną, postaw ją tam wysoko na półce. Dobrze; a teraz zatrzymajmy zegarek. Doskonale. Ty panie gospodarzu siedź spokojnie, możesz nawet spać jeżeli chcesz, ale na miłość boską nie chrap, bo ciężki twój oddech teraz już mnie niepokoi. Oberżysta podniósł w górę rękę. — Gdybym był przewidział... — powtórzył jeszcze. Agent wyjął z kieszeni małą siłą latarkę. — Dobrze jest mieć przy sobie pewne sprzęty — zauważył filozoficznie. I zapaliwszy świeczkę, w towarzystwie jednego policyjanta zszedł po schodach. Światło latarki oświetliło wielkiej piwni- cy, jej zapęblenia, wypukłości, lecz prócz skażących ropuch i przędzących swe siatki pająków, nie dostrze- żono nic. Obaj ludzie przebiegli wszystkie piwnice, zaglą- dali za beczkami, badali mehanizm rur kompowych, lecz zawsze z równym niepowodzeniem. Instynkt policyjanta zawiódł Belta. — Gdziezby się ukrył — mówił gniewnie? — Zobaczmy tymczasem, co się stało z Ryszardem. Ujrzawszy w swej nocce otwarte drzwi pi- wnicy, zbiegł szybko po schodach. Niebezpieczeństwo dodawało mu zimnej krwi. Zamknawszy oczy, aby uni-

— 50 —

— 51 —

— 54 —

I czołgając się na brzuchu, z wolna posuwał się ku ruinom.

Nie mylił się. Zofija stała przy wejściu do ru- in, z twarzą ku morzu zwróconą.

Obok niej, odpoczywając na kamieniu, siedział Archibald Gruggle. Ubranie jego pokryte było py- lem. Na ziemi przy nogach, stała donica z gipsem, obok wielka teka papierowa, dalej narzędzia potrze- bne do odlewów i ułamek kamiennego pomnika w kształcie słupa, który wielkim trudem musiał być przeniesiony, jak to okazywały krople potu spływa- jące po twarzy jego wielebności.

Zofija zajęta była wylewaniem wody z karafki do donicy.

— Chciałeś ojeze wody, oto jest; ale doprawdy nie pojmuję, jak ksiądz proboszcz zajmować się może tą robotą i to w takiej chwili.

— Młoda niewiasto — odpowiedział Thompson — jesteś jak córka Saula, szydząca z Dawida tańcząco- go przed arką. Szczęśliki te są arką domu Głowele- jów, a ja...

— Księżo proboszczu — przerwała francuzka u- pierająca się tak nazywać pastora — przebac mi, że przerywam... Czy mówisz z Ryszardem, jak cię pro- siłam o to?

— Przechodziłem tylko co przed oberżą, lecz była zamknięta. Stukałem. Nikt mi nie odpowiedział.

— Dobry Boże! wszakże to już późno.

Pastor wziął w rękę garść gipsu, rozkruszył go, wpuścił w wodę i zaczął rozcierać kopystką. Wy- jąwszy potem pędzel, umaczał go w oleju i powłócił nim starannie wyrzniętą powierzchnię kolumny, a na- stępnie polał ostrożnie płynem mlecznym, poprzednio przyrządzonym. Zofija ścigając wzrokiem robotę pa- stora, nagle zadrżała; usłyszała imię swoje, wymówione cichym szeptem.

— 47 —

Oberżysta zatrzymał się nagle; inspektor wskazał mu okiem Ryszarda, z twarzą bladą, przylepioną do zakratowanej ściany.

Irlandczyk wszedł śmiało do sali i stanawszy na- wprost policyjanta spojrzął mu gniewnie w oczy.

— I mnie to pan posądzasz panie Belt, jakim prawem? — zawołał.

Policyjant mrugając porozumiewczo jednym okiem na oberzystę, przybrał dobroduszną minę.

— Najlepiej sam wiesz Ryszardzie, czy jesteś winnym czy nie; z całego też serca pragnąłbym cię przeprosić za posądzenie. Lecz powtarzam to, co mó- wią wszyscy.

— Ośmielają się podejrzewać mnie o morderstwo?

— Cóż chcesz? widziano cię.

— Kto?

— Michał celnik.

— Michał widział, jak napałem kapitana! to niepodobna!

— A jednak on tak utrzymuje.

— I powiedział to panu?

— Nie mnie, lecz innym.

Ryszard wzruszył ramionami i zwracając się do Othorna — rzekł nagle.

— A pan co myślisz o tem?

Walter Othorn wzrokiem radził się ajenta; lecz ten ani mrugnął.

— Na honor — odpowiedział — nie rozumiem ani słowa w tej całej sprawie. Jakże mogę wiedzieć wię- cej niż ty sam. Byłeś zresztą w domu.

Irlandczyk tupnął nogą z gniewem.

— Sam przekonać się muszę o tej śmiesznej baj- ce — rzekł — Othorn! gdzie mój kapeluszek?

— W twoim pokoju zapewne.

Belt podrapał się w ucho. Gest ten znamiono- wał pewne zamyslenie. Ruchy jego zmieniały się sto-

Przysięga Eleonory



